CZEŚĆ MARJI

Rok XIII. Luty 1935. Nr. 6.



Cudowny obraz Matki Boskiej w Myślenicach

TREŚĆ NUMERU:

Dobroć — Cudowny obraz M. Bożej w Myślenicach. — Nasza „Gwiazda przewodnia". — „Maris Stella". — Z dziedziny życia wewnętrznego. — Przebojem przez życie.. — Gdzie szczęście. — O nawrócenie krain nadbałtyckich i skandynawskich. — List do Redakcji naszej z Japonji. — Sprawozdania.

Adres Prezesa Związku: ks. Józef Chrząszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9. (wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sienna 5. II. p. Tel. 144.60 **Konto czekowe P. K. O. 404.145.**

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

Redakcja

składa Sodalicjom, które przysłały z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzenia, serdeczne podziękowanie.

Administracja

dołącza do Nru obecnego wykazy zaległości po koniec stycznia, względnie czeki, celem ułatwienia spłaty długu.

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK
SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH
ROK XIII. LUTY 1935. Nr. 6

DOBROĆ.

Artykuł ten, jest napisany na podstawie pierwszego rozdziału książki O. Fabera p. t. „Dobroć", z której recenzja umieszczona była w poprzednim Numerze.

Jakże często spotykają nas przykrości, kłopoty, z powodu naszych nieporozumień, starć tak w życiu rodzinnem, jak i w przyjacielskiem, szkolnem. Jeśli spotykają nas cierpienia i jesteśmy nieszczęśliwe, to głównie dlatego, że świat jest niedobrym. A świat dlatego jest niedobry, że nam, jego mieszkańcom brak jest dobroci. Najwięcej i najgorszych nieszczęść pochodzi z wzajemnego odnoszenia się ludzi do siebie. Gdybyśmy to odnoszenie się wzajemne zechcieli poddać całkowicie pod prawo dobroci, wówczas uległoby ono gruntownej przemianie, i stosunki obecne na świecie przemieniłyby się całkowicie.

Bo cóż to jest dobroć?

Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę jak kochamy a nawet ubóstwiamy siebie, jak wszędzie gdzie tylko możemy wysuwamy swoje »ja« i jak to jest ogromnie trudno wyrzec się choćby drobnostki dla dobra bliźniego. Otóż dobroć jest przelewaniem własnego »ja« na innych. W danej chwili staje się nam nasze »ja« kimś drugim, a ów drugi naszem własnem »ja«, czyli zaczynamy tak kochać, tak się trcszczyć i tak postępować z drugimi, jakbyśmy pragnęli aby kochano, troszczono się i postępowano z nami.

Dobroć wszędzie wnosi z sobą radość. Ona to oddaje przysługę zwierzchnikowi, który gdy postępuje z dobrocią, słodyczą, czyto jako nauczyciel z dziećmi, czy też jako chlebodawca z swymi podwładnymi, wnosi spokój, zadowolenie, a w przeciwnym razie może się stać powodem niechęci, nawet nienawiści.

Od którejkolwiek strony spojrzymy na dobroć zawsze się ona wiąże z myślą o Bogu. Owa tajemna siła popędu jest instynktem stanowiącym najszlachetniejszą stronę naszej istoty, jest najprawdziwszą pozostałością obrazu Bożego, na którego podobieństwo jesteśmy stworzeni.

Dobroć, czyni życie znośniejszem. Brzemię jego zbyt wiele ludzkich istot ciężarem swym przytłacza. Dla tych ludzi bywa życie zawsze prawie, nie do zniesienia. Zarysowuje się teraz wyraźnie działanie dobroci, które w postaci człowieka idącego z pomocą, poradą, uspokojeniem, osładza życie tych ludzi. Prawda i to, że głównej przyczyny cierpień szukać musimy raczej w nas samych niż w innych. Nasze akty skruchy i żalu wiodą swój początek z jakiegoś dobrego uczynku lub przez niego. Najwięcej aktów skruchy zrodziło się pod wpływem doznanego dobra. Dobroć więcej dokonała nawróceń niż gorliwość, wymowa czy uczoność, a wszystkie one razem wzięte nigdy nikogo nie nawróciły, jeśli im nie towarzyszyła dobroć.

Potęga dobroci ujawnia się w tem, że potrafi ona wydobyć na światło dzienne dodatnie strony każdego charakteru. Prawie każdy człowiek ma w sobie więcej dobroci niż to potrafimy odkryć w codziennem z nim obcowaniu. Tylko coś czasami przebłyśnie, naogół zaś większość ludzi schodzi do grobu nie rozwinąwszy tych szlachetnych zadatków. Życie rzadko kiedy bywa tak różnorodne i obfitujące we wrażenia, aby jeden człowiek miał możność rozwinięcia wszystkich swych zdolności w przeciągu paru dziesiątek lat. Nieraz z pewnością doznałyśmy w czasie pracy zniechęcenia, bo nas nikt w pracy nie pocieszył, nie poparł. O! ileż serc nędzne to strudzenie złamało. Ile razy upadły piękne projekty chwałę Bożą mające na celu. A przecież jedno życzliwe słowo lub spojrzenie mogły je podtrzymać. My jednak byłyśmy tak zajęte osobistemi sprawami, że nie spojrzałyśmy na pracę innych, — a może zazdrość w nas była, że tylko chłód i słowo krytyki mieliśmy dla bliźniego naszego, i tak bratu naszemu a co więcej Bogu naszemu nie pospieszyliśmy z tem wspomożeniem, którego tak łatwo mogłybyśmy udzielić.

Ileż razy załamuje się w nas serce wpatrzone we własne smutki, gęstnieją chmury trosk i przygnębienia. A wtedy nie potrzeba nawet dobrego uczynku, ani nawet słowa życzliwego; wystarczy sam ton głosu, jedno poczciwe spojrzenie, aby biednej zbolałej duszy okazać współczucie i w jednej chwili uspokoić w niej wszystko. Niewielu również ludzi potrafi żyć bez pochwały, ale oto prawie że niema takich okoliczności, w którychby można chwalić nie przynosząc tem szkody. Większość ludzi nie może żyć bez pochwały która jest jakby bodźcem do pracy. Oto dobroć posiada wszystkie dodatnie strony pochwały.

A czem nas samych obdarza dobroć?

Przedewszystkiem przez wyświadczanie dobra drugim zwalczamy swą własną miłość, a przez to zbliżamy się wielkiemi krokami do Boga. Następnie dobroć wysubtelnia nasz charakter, uszlachetnia i napełnia nas ową wielką radością wewnętrzną będącą nagrodą za poniesione trudy.

J. Wesołowska.

Cudowny obraz M. Bożej w Myślenicach.

Obraz ten otrzymała od Ojca św. Sykstusa V-go pewna Przełożona Zakonu w Wenecji, a od niej w darze przywiózł go do Polski książę Zbaraski. — Podczas morowego powietrza w r. 1624, kiedy w Krakowie palono wszystkie przedmioty zapowietrzone, obraz ocalił przed zniszczeniem pewien mieszczanin z Myślenic. — Po stwierdzeniu licznych cudów, jakie się objawiać poczęły, został on następnie przeniesiony do myślenickiego kościoła w r 1633, gdzie dotąd w kaplicy — umyślnie na ten cel zbudowanej i fundowanej przez możny ród Koniecpolskich pozostaje i tu od trzech wieków słynie cudami. O opiece, jaką otoczyła Matka Najświętsza to wybrane miasteczko świadczy pieśń z roku 1782:

„Najświętsza Panno, nad Twój obraz zacniejszego
Myślenice nie ma klejnotu, więc się szczyci z tego,
Bo ktokolwiek strapiony do niego przychodzi
Z wielką pociechą swoją do domu odchodzi.
Brońże nas i strzeż granic miasta naszego
O Panno Przenajświętsza dla obrazu Twego!"

sod. Józefa Skórzanka
z Myślenic.

Nasza „Gwiazda przewodnia".

Bardzo często słyszymy trafne porównanie, iż życie doczesne jest tylko pielgrzymką lub podróżą morską, że każdy dzień zbliża nas do kresu, do portu zbawienia.

Małe dziecko stawia pierwsze, niepewne kroki w tej pielgrzymce, młodzież samodzielnie już, z radością i wiarą w szczęście wyrywa się w życie i świat szeroki. A wyrwawszy się z objęć kochających rodziców, uwolniona z pod czujnego oka wychowawców, z zapałem korzysta z wolności i swobody! Młodzież z początku wszystkim ufa, wszystkim wierzy, wszystko, co z zewnątrz pięknie się przedstawia, uważa za klejnot, wszystko, co błyszczy, co blaskiem łudzi i nęci, uważa za szczere złoto i każdą drogę, byle wiodła w świat, uważa za dobrą. I dopiero wtedy, gdy zawód bolesny młode serce zrani, dopiero przy pierwszej pomyłce, młodzież zaczyna szukać gwiazdy przewodniej, któraby jasno przyświecała życiu młodzieńczemu. Bo właśnie to życie młode, wahające się między dobrem a złem, między cnotą a winą, trudne jest i niebezpieczne. Bez gwiazdy przewodniej trwoni się lata młodzieńcze na błądzenie, na szukanie nowych dróg nowych celów.

A jest „Gwiazda przewodnia", która jasno świeci, jest gwiazda nieomylna, gwiazda, co promieniami łączy niebo z ziemią! Tą doskonałą gwiazdą przewodnią jest Najświętsza Marja Panna! Świeci ona zawsze, każdego dnia, każdej godziny, lecz aby życie ludzkie wiodła w dal i wzwyż, dobrowolnie trzeba Ją sobie obrać za Przewodniczkę i już po manowcach życia nie szukać innych złudnych lśnień i blasków. Wtedy ta jedyna, święta gwiazda nigdy nie zawodzi!

A kiedyż ten młodzieńczy wiek jest najbogatszy, najszczęśliwszy? Czy wtedy, gdy niby rozhukana fala szumi i mosty zrywa? Czy wtedy, gdy depce po wszystkiem, aby tylko sobie najwygodniejszą utorować drogę? Czy wtedy, kiedy goniąc za rozrywką i groszem, nie przebiera w środkach, byle zaspokoić chciwość i głód wrażeń?

O nie! Najbogatszą jest ta miłość, która „skarbi sobie skarby wieczne". Najszczęśliwsza jest ta miłość, która dba o zdobycie cnót i przymiotów.

Są okresy w życiu ludzkiem, są nawet dni, godziny, chwile, od których zależy powodzenie doczesne, dola lub niedola wieczności. Kto ma



jakąkolwiek gwiazdę przewodnią w życiu, temu łatwiej przebyć dni cierpień, godziny bólu, chwile udręki i całą ziemską pielgrzymkę, temu nawet dni radości, godziny i chwile szczęśliwe dają jeszcze więcej zadowolenia i uciechy.

Gwiazdą przewodnią życia może się stać miłość bliźnich, ojczyzny, narodu, może się stać jakiś inny szlachetny cel, lecz jeśli gwiazdą przewodnią młodzieńczego życia jest Niepokalana, czyste, dobre i pożyteczne, bo ustawicznie udoskonalane będzie całe życie. Każdy dzień od modlitwy porannej począwszy bywa wtedy uprzytomnieniem, kto jest tą jasną gwiazdą przewodnią rozpoczynającej się doby. Inaczej wtedy odmawia się Pozdrowienie Anielskie, inaczej przejmują słowa: „Święta Marjo, Matko Boża módl się za na-

mi grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci . . . " Teraz, a więc w okresie naszej młodości, w tym najradośniejszym naogół etapie życia. Teraz, to znaczy, w tym momencie, kiedy postanawiam wschodzący dzień życia przebyć jak najlepiej, a powtarzając częściej Pozdrowienie Anielskie w ciągu dnia przy pracy lub w niebezpieczeństwie, albo aktem strzelistym łącząc się częściej z Najświętszą Marją Panną, nigdy nie zrobimy fałszywego kroku, nigdy pokusa nas nie zwycięży, nigdy zły przykład nie będzie pociągał, nigdy podłość, nienawiść, nieczystość nas nie splami.

Jeżeli Marja jako gwiazda przewodnia świeci w młodem sercu i pamięci, niepodobna upaść, niepodobna zgubić duszy, niepodobna zapomnieć o ideałach! A najpełniejszym i najpiękniejszym ideałem jest sama Niepokalana! Bo jako Matka Boża przypomina nam obowiązki względem Stwórcy, jako Matka wszystkich ludzi nie dozwala zapomnieć o miłości bliźnich, jako Królowa Korony Polskiej z poświęceniem służyć każe narodowi i krajowi. A któż lepiej od Niepokalanej odzwierciadli ideał panieństwa, niewinności i skromności? Świat już zapomniał o tym najdoskonalszym ideale i przymiocie, świat go podeptał i zbrukał, a my teraz, w młodzieńczym wieku samo niebo pragniemy mieć w duszy, bo kochamy czystość i niewinność! A najdoskonalszą pełnię czystości jedynie w Marji Pannie znajdujemy i chcemy być Jej dziećmi, Jej sługami!

Dzięki nauce Kościoła wiemy, że Marja jako Matka Boga przewyższa wszystkich ludzi, ale jako Panna nad pannami, zbliża się do ludzkości, a zwłaszcza do nas młodych dziewcząt. Staje obok nas jako kierowniczka i mistrzyni jednej z najwyższych cnót: niewinności! A jak ją utrzymać, pouczył nas św. Stanisław Kostka, pouczyła św. Teresa od Dzieciątka Jezus, pouczają nas legjony świętych panien i młodzieńców, co za gwiazdę przewodnią na całe życie obrali sobie Najświętszą Panienkę i dzisiaj na firmamencie Kościoła katolickiego także jako gwiazdy świecą.

W naszych Sodalicjach każda miłośniczka Marji wpatruje się w swą gwiazdę przewodnią i na całe swe otoczenie promienieje głęboką czcią Niepokalanej. I chociaż świat współczesny zrywa z wiarą i Kościołem, zorganizowana w Sodalicjach młodzież żeńska nie pozwoli, aby Imię Marji nie miało być czczone, żeby przewodnia gwiazda nasza, co dusze wiedzie do portu zbawienia, miała być przyćmiona, nie pozwoli, aby pamięć o Matce Boga wymazana być mogła z młodzieńczych serc i dusz, z życia rodzin i społeczeństwa!

C. Wolniewiczówna.

PODZIĘKOWANIA.

Wywiązując się z uczynionej obietnicy, składam serdeczne dzięki ukochanej Matuchnie Niepokalanej za pomoc przy egzaminie maturalnym, oraz za niezliczone łaski otrzymane od Niej w latach szkolnych — Jadwiga Pernachówna, sod. z Otwocka; Serdecznie dziękuję Najśw. Panience za wiele łask i proszę o dalszą opiekę — sod. Baśka z Białej Podl.; Spełniając dane Matuchnie Najśw. przyrzeczenie, wobec spełnienia mej prośby, składam Jej najgorętsze podziękowanie za pomoc w egzaminie maturalnym — sod. Marysienka J. z Poznania.

„Maris Stella".

Sodalicja Marjańska Uczenic Państw. Gimnazjum Koedukacyjnego w Chełmży w dniu 8-ym grudnia br. w czasie uroczystej wieczornicy inscenizowała deklamację z wtórem orkiestry p. t. „Maris Stella".

Scena przedstawia fragment okrętu na wzburzonem morzu. Ciemności od czasu do czasu prześwieca błyskawica — łoskot gromu... i z za chmur świeci „Gwiazda — Morza".



O, której berła, ląd i morze słucha,
Jedyna nasza po Bogu otucha,
O Gwiazdo morska, o śliczna Dziewico,
Nadziei naszych niebieska Kotwico!

Ciebie na pomoc błędni my wzywamy,
Zlituj się Marjo, zlituj się nad nami,
Do Ciebie serca wznosimy i dłonie,
Ufni, że staniesz ku naszej obronie.

Oto w nas bije grom burz (*słychać grzmot*) *chłoszczą cienie*
Nocy straszliwej przerażają mroki...
O Gwiazdo Morska, w Tobie ocalenie,
Wynijdź na niebo, zaświeć przez obłoki!
(*Ukazuje się gwiazda*)

Ty, Któraś naród Polski od zarania
Strzegła, broniła i błogosławiła,
Królowo Polski, usłysz te wołania,
Spójrz na krainę, którąś polubiła.

Jakoś sprawiła niegdyś Jasnej Góry
I Cud nad Wisłą, Panno wojująca,

Tak Polskę całą, wierną Twoją Córę —
Broń dziś przed wrogiem,
Co przed chaty naszej progiem
Stanął i grozi...
Krzyż nam z rąk wytrąca
I w sercach młodych gasi nam zapały,
Wydziera wiarę,
I dusze mrozi
Obojętnością na wszystko, co święte
Co wzniosłe, co czyste, co Boże.
Usuwa z przed oczu naszych ideały,
Co wiodły przodków naszych do Ciebie.
O Panno Święta, na wysokiem niebie,
Porzuć błękit promienisty
I tron niebios wiekuisty
Stań rychło w pośród nas!

Przejdź się przez miasta, wioski i sioła,
Zajrzyj do domostw, wejdź do kościoła
I zaradź brakom, Boska Lekarko,
Bądź Ty nam w życia naszego potrzebach
Łask Twych Szafarką!

Obdarz nas Pani, takimi mędrcami,
Co cnót Twych blaskiem jaśniejąc przed Tobą,
Jak gwiazdy świecąc zacnemi czynami
I nas pociągną za sobą!

Pole dusz naszych tak strasznie zdziczało,
Chwasty porosły wpośród naszych łanów.
Daj pracowników nam z wiarą wytrwałą.
Pani! Daj świętych kapłanów!

Niech prawo Boże w duszy ludu wzrośnie,
Ojczyste niwy bielą cnót ukwieci...
Wpośród nas rozmnóż, jak kwiaty o wiośnie,
Święte niewiasty i dzieci!

Gdy życie cierpień zniesie kaźń bezdenną,
Na smutne serca wylej łask krynice,
Młodość światłością Twą otocz promienną
Daj świętą młodzież, dziewice!

Wpośród dróg różnych, pośród różnych stanów
Zwól zabrać owoc pracy i zasługi,
Daj świętych wodzów i władców i panów,
I robotników i sługi!

Niesprawiedliwość przyjdź skruszyć i pychę!
Niechaj szatańskie wśród nas prysną pęta!
Niech berła Twego zalśnią blaski ciche...
Niepokalanie Poczęta!

Z dziedziny życia wewnętrznego.

5. Powołanie zwyczajne.

Powołanie do życia wewnętrznego nie jest temsamem co powołanie do Zakonu czy stanu duchownego. Wprawdzie z łaską powołania do Zakonu łączy się i powołanie do życia wewnętrznego, bo życie zakonne jest stanem doskonałości chrześcijańskiej; natomiast wiele dusz powołuje Bóg do doskonałości i świętości, ale nie do zakonu. Zaznaczamy to dlatego, by sobie wyrobić jasne pojęcie o życiu wewnętrznem i chrześcijańskiej doskonałości i by nikt nie wymawiał się od pracy nad sobą dlatego, że nie czuje powołania do Zakonu. Wszak i na świecie zostając uświęcić się nietylko można, ale należy. Św. Paweł mówi do Tessaloniczan (I. 4. 3.) »Ta jest wola Boża: poświęcenie wasze«. Zbawiciel skierował do wszystkich wezwanie: (Mat. 5. 48). »Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest«. Pierwszych chrześcijan Apostołowie nazywali świętymi. I tak św. Paweł pisze: (Rom. 1. 7). »Wszystkim, którzy są w Rzymie, Bogu miłym, powołanym świętym, ...Łaska wam i pokój«... Podobnie do Koryntjan (I. 1. 2.)... »Poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym... Łaska wam i pokój«... Lub (Efez 1. 1.): »Wszystkim Świętym, którzy są w Efezie«. I znowu (Rom. 15. 25.): »A teraz pójdę do Jeruzalem posługiwać Świętym« t. j. chrześcijanom. O św. Piotrze czytamy: (Act. 9. 32.) ...»przyszedł do Świętych, którzy mieszkali w Lidzie«, i niżej (w. 41). »a wezwawszy Świętych i wdowy oddał ją (Tabitę) żywą«. Dlaczego chrześcijanie są świętymi? Św. Paweł wymieniając grzechy, które wykluczają z Królestwa Bożego pisze: (I. Cor 6. 11). »I tem niektórzy byliście, aleście omyci, ale poświęceni aleście usprawiedliwieni w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa«. Ponieważ chrześcijanie zerwali z grzechem, zostali ochrzczeni i uświęceni, przeto słusznie Świętymi są nazwani. Kolossan zachęca św. Paweł temi słowy (3. 12) »przyobleczcież się tedy, jako wybrani Boży, Święci i umiłowani... w dobrotliwość, pokorę«... Św. Piotr (I. 1. 15. 16). Wzywa wszystkich: »Ale według onego, który was wezwał — Świętego i wy bądźcie świętymi we wszelkiem obcowaniu. Ponieważ napisane jest: Będziecie świętymi, iżem ja jest święty«.

Duch Święty zaszczepił w nas Boskie życie przez Chrzest św. Otrzymaliśmy wtedy łaskę poświęcającą, która jest pierwiastkową świętością duszy. Odtąd Bóg żyje w nas, a my w Bogu. Z rozwojem ciała, rozwijały się w nas i władze duchowe, rozszerzała się też i pogłębiała znajomość Boga, wzrastała miłość Boga, wzrastało w nas Boskie życie w większej lub mniejszej mierze. Zależało to od wychowania i otoczenia. Wspomnieliśmy już, że dziecko nie przynosi na świat gotowych pojęć ani religijnych, ani innych, wszystkiego się uczy. Szczęśliwe jeśli ma rodziców religijnych moralnie wysoko stojących, o dobro duszy dziecka troskliwych. W czystej i duchem Bożym przepełnionej atmosferze krystalizują się pojęcia religijne, budzi się pobożność i miłość Boga. Trzeba też współdziałania, trzeba przezwyciężenia się, trzeba zwalczania wad, ale pomoc zewnętrzna i do-

bre przykłady ułatwiają dziecku dążenie do Boga. Gdyby wszystkie dzieci były wychowywane religijnie i nie widziały złych przykładów, powstałoby z nich wiele Świętych.

Skoro zostaliśmy uświęceni przez Chrzest i posiadamy tyle innych środków uświęcenia, to wydaje się, że każdy chrześcijanin katolik mógłby dojść do świętości. Wiele jednak dzieci żyje w atmosferze niesprzyjającej religijnemu i moralnemu rozwojowi, stąd wcześnie ich dusze zostają skażone grzechem opanowane złemi skłonnościami oddalają się od Boga. Dusze takie wyjątkowo wchodzą na drogę życia wewnętrznego. Dzieci natomiast wychowane w atmosferze religijnej, czystej, w rodzinie pobożnej, nabierają dobrych przyzwyczajeń n.p. modlą się w skupieniu, przystępują do św. Sakramentów, mówią prawdę, są posłuszne, oddają przysługi i t. d. Jednak w dzieciństwie swojem przeważnie nie odczuwają potrzeby współżycia z Jezusem. Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby pobożne praktyki tych dzieci były czystą formą.

Oprócz wyjątkowych powołań, o których w poprzednim miesięczniku była mowa, spotyka się dzieci siedmio, czy ośmioletnie, które modlą się z wewnętrznego popędu, kochają P. Jezusa, składają Mu ofiarki, pracują nad swojemi wadami i unikają grzechów przez pamięć na Komunję św., którą mają przyjmować przez parę dni. Lecz zrozumienie życia wewnętrznego następuje u nich później.

U dziewczynek dzieje się to zazwyczaj w okresie ich fizycznego rozwoju i dojrzewania, w czasie kiedy dziewczynka przestaje być dzieckiem. Jest to czas, który decyduje o całem życiu duchowem i wewnętrznem, choćby ono w ścisłem znaczeniu jeszcze się podówczas nie rozpoczęło. W przełomowym okresie swego życia dziewczynka niezwykle się ożywia, zwraca ciągle uwagę na siebie i pragnie, by otoczenie na nią uwagę zwracało, obserwuje drugich, dowiaduje się nowych rzeczy, staje się bardzo wrażliwa, łatwo się entuzjazmuje i łatwo popada w przygnębienie; łatwo się śmieje i równie łatwo płacze, szybko się przywiązuje do kogokolwiek i szybko się zraża lub zniechęca, niema w niej podówczas nic spokojnego i stałego, wszystko się zmienia jak w kinie. Jest to wielkie dobrodziejstwo Boże, jeśli dziewczynka ma rozumną i pobożną matkę, której się ze wszystkiem zwierza i według jej wskazówek postępuje, to ją uchroni od fałszywego kroku. W okresie bowiem dorastania wytwarzają się zainteresowania i zamiłowania osobiste, które idą albo w kierunku rzeczy Bożych, albo światowych. Większość niestety zwraca się do świata. Są jednak dziewczynki, które gorącem uczuciem swego młodego i czystego serca zwracają się do Boga.

Jest to chwila, w której dusza otrzymuje światło Boże pouczające ją o wartości tego życia pobożnego, a pomoc Boża do tego życia ją pociąga. Dusza pragnie podobać się Bogu, pragnie wypełniać Jego Świętą Wolę, pragnie go kochać nadewszystko, zaczyna się więcej i gorliwiej modlić, częściej do św. Sakramentów przystępować, staranniej się do nich przygotowywać. Robi rachunek sumienia, poznaje też lepiej swoje wady i zaczyna pracować nad ich wykorzenieniem. Obiera sobie jednego spowiednika, pragnie czytać książki religijne i t. d. Wszystko to wskazuje, że w tej duszy

rozpoczęło się życie wewnętrzne.

Uświadomienie sobie, że Bóg jest dobry, że nas kocha, że pragnie mieszkać w nas, aby nas uszczęśliwić, i równoczesne pragnienie, aby za miłość odwdzięczyć się miłością, jest początkiem życia wewnętrznego w duszy. Jest to moment wielkiej radości i szczęścia. Dusza czuje, że P. Jezus jest blisko i że ją kocha; ona też ofiaruje P. Jezusowi swoje serce. Zazwyczaj ten moment następuje po jakiemś przełamaniu się, jakiejś ofierze, na którą się tu dusza dla Boga odważyła. Może to była jakaś szczera i dokładna spowiedź, może przełamanie swego upodobania i swej woli, może zwyciężenie nęcącej pokusy, lub przysługa bliźniemu, która wymagała większej ofiary. Dusza uczuła głos Boży, który ją do tej ofiary wzywał i za tym głosem poszła. Jest to t. zw. pierwsze nawrócenie. Trzeba zaznaczyć, że to pierwsze nawrócenie nie zawsze dokonuje się w okresie przełomowym, gdy dziewczynka dorasta, tylko, że zazwyczaj nie przychodzi wcześniej. Wiele dusz nawraca się do Boga po dłuższem lub krótszem życiu rozproszonem i dla Boga obojętnem, a są i takie, które nie nawracają się nigdy, chociaż nazywają się praktykującymi katolikami. (Patrz »Cześć Marji« Nr. 4. str. 83 i 84).

Co wpływa na to nawrócenie i rozpoczęcie życia wewnętrznego? Przedewszystkiem łaska Boża pociągająca — jak to już zaznaczyliśmy. Pozatem różne przyczyny wpływają na duszę. Możemy je zaobserwować w powołaniu Apostołów, które opisuje św. Jan (1. 35. SS.). Oto co czytamy: »A nazajutrz znowu stał Jan i dwaj z uczniów jego. A spojrzawszy na Jezusa idącego, rzekł: Oto Baranek Boży. I usłyszeli go dwaj uczniowie mówiącego i szli za Jezusem«. Już to raz słyszeli dawniej, ale wtedy nie rozumieli tego, dziś głos powołania odezwał się w ich duszy — poszli za Jezusem. Jakaś dusza słucha nieraz egzorty, kazania, ale to nic do niej nie przemawia, aż pewnego razu usłyszała słowa, które wpadły wprost do jej serca, poruszyły ją do głębi i rzuciły ją w objęcia Jezusowe. Św. Franciszek usłyszał słowa, które P. Jezus powiedział do młodzieńca: »Jeśli chcesz być doskonałym idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź pójdź za mną« (Mat. 19, 21.) i natychmiast oddał się P. Jezusowi całkowicie. Jan i Andrzej poszli za Jezusem, ale nie śmieli się do Niego zbliżyć, szli zdala. Zbliżenie ułatwił im Boski Zbawiciel. Oto co czytamy (Jo. 38-40) »A obróciwszy się Jezus i ujrzawszy ich za sobą idących, rzekł im: Czego szukacie? Którzy mu rzekli: Rabbi.. gdzie mieszkasz? Rzekł im: Pójdźcie a oglądajcie. Przyszli i widzieli, gdzie mieszka i zostali przy nim onego dnia: a była jakoby dziesiąta godzina«. (4-ta popoł).

Podobnie jak zachęcani przez Jana Chrzciciela uczniowie poszli za Jezusem, tak nieraz młode dusze zostają zachęcone przez kapłana, katechetę, spowiednika: „przyjdź do spowiedzi, przyjmuj częściej Komunję św. i t. p. »Dusza zaczyna stawiać pierwsze kroki na drodze życia wewnętrznego; jeszcze jest nieśmiała, jeszcze się waha, ale P. Jezus jej ułatwia zbliżenie do Niego dając jej światło i radość wewnętrzną. „Kosztujcie i obaczcie jak słodkim jest Pan«. Tego doznaje dusza wierna łasce Bożej. W Ewangelji czytamy dalej (Jo. 1,40 — 42.)

„A był Andrzej, brat Szymona Piotra jeden ze dwóch, którzy słyszeli byli od Jana, a szli byli za nim. Ten pierwej znalazł Szymona brata swego i rzekł mu: Znaleźliśmy Mesjasza (co jest wyłożywszy Chrystus.). I przywiódł go do Jezusa". Czasem do gorliwej służby Bożej zachęci brat, lub siostra pobożna. Pokaże książkę pobożną, obrazek... wskaże spowiednika, pociągnie do Sodalicji... I przychodzi ta dusza; z początku z niedowierzaniem, ale dobre słowo ją ośmiela, zbliża się do Jezusa. Jo 1.42.: „A wejrzawszy nań Jezus rzekł: Tyś jest Szymon syn Jony, ty będziesz zwany Cefasem (co się wykłada: Opoka)". P. Jezus daje światło i powołuje duszę do wypełnienia ważnego zadania dla Boga, dla dobra dusz innych. Dusza oświecona poznaje wolę Bożą i oddaje się na służbę Bożą. Dalej czytamy: (Jo 1.43.) „Nazajutrz chciał wynijść do Galilei i znalazł Filipa. I rzekł mu Jezus: Pójdź za mną". Często P. Jezus sam woła duszę: „Pójdź za mną". Ten głos jest albo stanowczy, nakazujący zmianę życia, porzucenia grzechu, albo łagodny i pełen dobroci: „Ty przynajmniej kochaj mnie". Poznaje ona, że to głos Jezusa i nie opiera się dłużej, wstępuje na drogę życia wewnętrznego. (Jo 1.44 — 46) „A Filip był z Betsajdy, z miasta Andrzeja i Piotra. Znalazł Filip Natanaela i rzekł mu: O którym napisał Mojżesz w Zakonie i Prorocy, znaleźliśmy Jezusa, syna Józefa z Nazaretu. I rzekł mu Natanael: Możesz co dobrego być z Nazaretu? Rzekł mu Filip: Pójdź, a oglądaj". Filip miał przyjaciela; gdy zakosztował szczęścia w obcowaniu z Jezusem, zapragnął tem szczęściem obdarzyć swego przyjaciela. O święta, błogosławiona przyjaźni, która do Boga prowadzisz przyjaciela! Natanael jednak z nieufnością odnosił się do Mesjasza, który z Nazaretu pochodził. Dotychczas bowiem żaden prorok z Nazaretu nie powstał. Jednak miał Natanael dobrą wolę i mimo pewnej nieufności poszedł zobaczyć Jezusa. I cóż się stało? (Jo 1.47 — 49.) „Ujrzał Jezus Natanaela idącego ku sobie i rzekł o nim: Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym niemasz zdrady. Rzekł mu Natanael: Skądże mię znasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Pierwej niż cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię, Odpowiedział mu Natanael i rzekł: Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś jest król Izraelski". Ten pobożny Izraelita modlił się pod drzewem figowem, Bogu samemu, zdala od ludzkiego oka. A oto P. Jezus odkrywa tajemnicę jego duszy. Zdumienie go ogarnia, ale równocześnie poznaje, że Jezus jest Synem Bożym. Od tej chwili przylgnie całem sercem do Jezusa. Czasem ogarnia duszę niezwykłe światło; jasno zrozumie jakąś prawdę Bożą, w jakiemś zdarzeniu poznaje jasno moc czy świętość Boga i od tej chwili zaczyna żyć dla Boga.

Jak P. Jezus postąpi z tymi pierwszymi uczniami, dokąd ich zaprowadzi w początkach tego apostolskiego życia? Opisuje nam św. Jan (2. 1—2.) »A dnia trzeciego były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam matka Jezusowa. Wezwany też był i Jezus i uczniowie jego na gody«. Zanim P. Jezus zażąda od swoich uczniów trudów, pracy i cierpienia, daje im zakosztować wesela i radości, wprawdzie nie czysto duchowej i nie najwyższej, ale dostosowanej do ich indywidualności. Wszak to byli ludzie prości, nie wyrobieni, nie prze-

szli jeszcze szkoły Jezusowej, ani Duchem Świętym nie byli uświęceni. Tak czyni P. Jezus zawsze, gdy duszę pociąga do Swojej służby. Daje jej zakosztować zadowolenia, radości, pociechy, szczęścia. Nie jest to jeszcze szczęście najwyższe, dusza jeszcze nie jest w tej chwili do niego przygotowana, jednak dobrze jej z P. Jezusem, cieszy się, że się do Niego zbliżyła, pragnie przy Nim pozostać. Jest to pierwsze powołanie do życia wewnętrznego i pierwsze z tą łaską współdziałanie. *L.*

Przebojem przez życie...

Trzeba mężnie iść przez życie,
Zwalczać przeszkody i doznany trud
Cierpienia i bóle znosząc skrycie,
Z serca usuwać wszelki brud!
Życie, to walka ciężka i trudna.
Z gorącą wiarą, idź przez życia bój —
Modlitwa i praca, choć ci będzie żmudna,
Nadzieja ducha — pokona twój znój...
Lecz ufaj! nie załamuj dłoni
Przebojem idź, przez życia próg,
Choć oko niejedną łzę uroni...
Zwycięstwo otrzymać dopomoże, Bóg!
Trzeba odważnie, stawiać czoła
Wichrom, piorunom wśród burz,
Otucha, męstwa dodać nam zdoła —
Szczęście zabłyśnie wśród niebiańskich zórz!

sod. Boguśka.
Szkoła Przem.-Handlowa SS. Zmartwychwstanek w Częstochowie.

Podziękowania.

Spełniając przyrzeczenie składam gorące podziękowanie Matce Najświętszej i św. Antoniemu za wysłuchanie mej prośby.—sod. Marja Zabokrtska P. S. N. Ż. Kraków.–Najdroższej Matuchnie składa najserdeczniejsze podziękowanie za pomoc w nauce i inne łaski, prosząc o dalszą opiekę — sod. Baroszówna z Cieszyna; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam Matuchnie Najśw. gorące podziękowanie za otrzymane łaski, oraz polecam się Jej przemożnej opiece, prosząc o dalszą opiekę i pomoc w nauce — sod. J. Ł. z Sochaczewa; Najdroższej Matuchnie składam gorące podziękowanie za pomoc w nauce i za możność chodzenia do szkoły w tych strasznych warunkach materjalnych, w jakich obecnie się znajduję i polecam się Jej dalszej opiece — sodaliska z Krosna; Według danej obietnicy, gorąco dziękuję Najśw. Matuchnie oraz św. Janowi Bosco za wielokrotne łaski i proszę o nie nadal — sod. M. Welkerówna z Przemyśla; Zgodnie z obietnicą, składam Matuchnie Najśw. serdeczne podziękowanie za szczególniejszą opiekę nademną, za pomoc w nauce, za to, że pomogła mi wejść na lepszą drogę życia i proszę gorąco o wysłuchanie prośby i o pomoc przy maturze — sod. T. z kl. VIII gimn. im. M. Konopnickiej w Przemyślu.



Gdzie szczęście.

W głębinach duszy ludzkiej znajduje się pragnienie, które nie u każdego jest uświadomione, pragnienie szczęścia. Bogaty i biedny, uczony i prostaczek, możny i słaby, każdy szczęścia pragnie, ku niemu wzdycha, do niego dąży.

Alchemiści średniowieczni szukali „kamienia mądrości", który miał przynieść szczęście, miał metale zamieniać w złoto, a nawet miał leczyć choroby.

Filozof pogański Pitagoras uczył, że ten tylko może być szczęśliwym, kto życie urządził sobie według zasad obyczajowo religijnych, wzgardziwszy używaniem zmysłowem i dobrami materjalnemi. Inni filozofowie, m. i. Zenon widzieli szczęście w mądrości. Demokryt widział szczęście w umiarkowaniu, gdy dusza podobna jest do ciszy morskiej, Sokrates widział szczęście w cnocie według niego „niczego nie potrzebować, to rzecz boska". Platon uczył, że ten jest szczęśliwy, kto posiadł piękno i dobro. Epikurejczycy widzieli szczęście w niczem nie zamąconem używaniu...

Wszyscy ci myśliciele pogańscy szukali szczęścia tylko na ziemi, w życiu doczesnem. Chrześcijaństwo poszło dalej, wiązało szczęście z celem nadziemskim, wskazało je w wartościach wiecznych. Tęsknocie ludzkości za szczęściem, wskazało górne drogi. Filozofja pogańska nie dała ukojenia sercu ludzkiemu, dało je chrześcijaństwo. Kto usiłuje być szczęśliwym po chrześcijańsku t.j. w Bogu, ten się przekona, że szczęście jest osiągalnem, jeśli się go szczerze pragnie i szuka. Szczęście jest w Bogu. Kiedyś w wieczności u tronu Boga, osiągniemy pełnię szczęścia, „odpoczniemy w Bogu". Póki żyjemy na ziemi, pełnego szczęścia osiągnąć tu nie możemy, daje go jednak najwięcej życie w Bogu.

Wielu szukających nie znajduje szczęścia, bo go szukają tam, gdzie go niema, w chaosie używania, w złudnej krainie bogactwa, na tronie egoizmu. Dziś hasłem zwłaszcza użycie. Nie daje ono szczęścia, tylko jego namiastkę, w rzeczywistości zaś daje tylko rozczarowanie, zawód, przedwczesne przeżycie się. Człowiek, który szuka szczęścia tylko w użyciu, spostrzega prędzej czy później, że się zawiódł i że się poniżył, że żyje życiem niegodnem człowieka, co ma nietylko ciało, lecz także duszę nieśmiertelną. Spostrzega, że duch jego popadł w niewolę ciała i jego zmysłów.

Najwięcej szczęścia w życiu ziem-

skiem, daje poddanie się Woli Bożej, daje spełnienie obowiązku, trudnego zwłaszcza, daje każdy dobry czyn, daje czyste i spokojne sumienie. Kwiat ten delikatny, co się zowie szczęściem, kwitnie w cichem i ukrytem miejscu, które tak blisko t.j. w nas samych... „Królestwo Boże w nas jest", mówi Apostoł.

— — — — — — —

Na ołtarzach naszych mieszka P. Jezus, w cichem tabernaculum, czasem wystawiony w monstrancji złocistej. Bóg nasz zniżył się ku nam, by nam dać już na ziemi szczęście, o ile tu ono dla nas dostępne. U stóp jego ołtarza dusza każda wierząca i kochająca może znaleźć szczęście, pokój, ciszę, ukojenie... Po Komunji św. On jest w nas, a duszę, która go przyjmuje z wiarą i miłością, zalewa powódź radości i szczęścia. Biedni, którzy tego szczęścia znaleźć nie mogą...

Śpiewamy w pieśni:

„O jak są miłe Twe przybytki Panie,
O jakże dusza w nich weseli się..."

A dalej:

„Ponad tysiące lat szczęścia ziem- [skiego
U Twych ołtarzy lepszy jeden dzień...

— — — — — — —

Dziecię Jezusa i Marji! Gdzie Ty szukasz szczęścia. Czy nie porywa cię świat, czy nie nęci obietnicami, których spełnić nie może. Czy szukasz szczęścia w Bogu, w dobrem, w sobie. Czy go szukasz u stóp ołtarza, u Jezusa eucharystycznego? *Em.*

Przywilej wieczornej Komunji św. dla katolików w Sowietach.

Stolica Święta specjalnem orzeczeniem udzieliła katolikom w Rosji przywileju przystępowania do Komunji św. także wieczorem w niedzielę, z zastrzeżeniem, że od godz. 18 nie będą przed przystąpieniem do Stołu Pańskiego przyjmowane żadne pokarmy. Przywilej ten ma na celu umożliwienie przebywającym w sowietach katolikom wypełnianie obowiązków religijnych wtedy, gdy byłoby to utrudnione w godzinach porannych.

Pomnik w Buenos Aires na pamiątkę kongresu eucharystycznego.

Podczas obrad międzynarodowego kongresu eucharystycznego, który odbył się w Buenos Aires ubiegłej jesieni, uchwalono wznieść w tem mieście wielki pomnik na pamiątkę manifestacyjnych uroczystości. Pomnik w formie potężnego, 30 metrów wysokiego krzyża, zostanie wzniesiony przy wjeździe do portu Buenos Aires i zwrócony w stronę „Rio de la Plata". Podobny krzyż wznosi się już na skrzyżowaniu dwu alei na przedmieściu „Palermo".

Polskie kolendy w Grocie betlejemskiej.

Bawiąca w Betleem w wigilję Bożego Narodzenia wycieczka hutników-katolików z Tel-Avivu, korzystając z wolnego od nabożeństwa czasu odśpiewała o północy w Grocie u stóp żłóbka „Wśród nocnej ciszy" i „Bóg się rodzi". Wzruszenie naszych robotników było nie mniejsze, niż zdumienie tłumu, który wypełniał grotę

Niezwykła poczytność książki katolickiej.

Słynną książkę zmarłego biskupa z Rottenburga Kepplera „Mehr Freude" (Więcej radości), sprzedano dotychczas w 190.000 egzemplarzy. Nakład ten dotyczy tylko wydawnictwa w języku niemieckim i nie obejmuje przekładów na liczne języki cudzoziemskie.

Podziękowania.

Matuchnie Nieustającej Pomocy, Panu Jezusowi i św. Antoniemu, składam serdeczne podziękowanie za niemal cudowną operację mej siostry. Proszę gorąco o dalszą opiekę nad nią i całym domem — P. S. O. Kraków; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam Matce Najśw. i bł. Bronisławie od SS. Norbertanek na Zwierzyńcu gorące podziękowanie za wysłuchanie prośby oraz proszę o dalszą pomoc — sodal. z Krakowa. — Najdroższej Matuchnie i Najśw. Sercu P. Jezusa składa najserdeczniejsze popodziękowanie za wysłuchane prośby, prosząc o dalszą opiekę i błogosławieństwo — Sod. St. Świątek z Krosna.



Intencja miesięczna na Luty.

O nawrócenie krain nadbałtyckich i skandynawskich.

Kraje nadbałtyckie, to: Finlandja, Estonja, Łotwa. Kraje skandynawskie, to: Szwecja, Norwegja i sąsiednie: Danja i Islandja. Kraje to kulturalne, lecz zarażone niestety protestantyzmem, który dziś jest w rozkładzie. Na blisko 20 miljonów protestantów, liczą one tylko około pół miljona katolików.

We Finlandji jest około 4 miljony protestantów i 50 tys. prawosławnych, a tylko około 2 tysiące katolików i tylko 6 kapłanów. W Estonji protestantów ponad miljon, prawosławnych około 80 tys., katolików niewiele ponad 30 tys. W Łotwie ponad miljon protestantów, katolików mniej niż pół miljona.

Kraje te uniknęły szczęśliwie jarzma bolszewickiego i uzyskały niepodległość. Łotwa zawarła konkordat ze Stolicą Ap.

Kraje skandynawskie są prawie całkiem protestanckie. W Szwecji znajduje się na 6 miljonów ludności tylko 4 tys. katolików i tylko 17 księży, w Norwegji na 3 miljony mieszkańców niecałe 3 tys. katolików i 38 kapłanów, w Islandji na 100 tys. mieszkańców 230 katolików i 5 kapłanów, w Danji na 4 miljony mieszkańców 25 tys. katolików i około 80 kapłanów.

Katolicyzm w krajach skandynawskich zniszczyły w XVI. w. zasada: „Cuius regio, eius religio“ i nienawiść i nietolerancja protestantów. I dziś jeszcze ma tam katolicyzm wiele utrudnień np. gdy chodzi o śluby i przyjęcie wiary katolickiej. Urzędnik, który porzuca protestantyzm, traci posadę.

Poprzyjmy modlitwą pracę nielicznych kapłanów w tych krajach, by społeczeństwo tamtejsze, niestety zmaterjalizowane i religijnie przeważnie obojętne, poznało Prawdę i zbliżyło się do Boga.

Sodalicja Gimnazjum Państwowego w Zduńskiej Woli nadesłała do naszej Redakcji 6250 znaczków pocztowych wymytych i posegregowanych i 2·5 kg. stanjolu, na cele misyjne.

List do Redakcji naszej z Japonji.

Przewielebny Księże Redaktorze.

Za przesyłanie pisemka, serdecznie dziękujemy. Zauważyliśmy w niem osobny dział poświęcony sprawom misyjnym, snać idea misyjna znajduje coraz więcej zwolenników... Przesyłamy więc trochę wiadomości do ewentualnego wykorzystania Szan. Redakcji:

Polska placówka misyjna na dalekim wschodzie.

Już cztery lata mija od chwili jak kilku Braci z Ojcem na czele, opuścili opłotki polskiego Niepokalanowa — by tu, w dalekiej Japonji szerzyć wiarę Chrystusową, za pomocą prasy. Prasa w dobie obecnej — to potężny środek propagandy i jeśli gdzie, to już w Japonji znajduje doskonałe zrozumienie i uznanie. Teraźniejszy Japończyk, „shinbun“ (gazeta) można powiedzieć, że z rąk nie wypuszcza. Dzienniki i perjodyczne pisma, wychodzą w olbrzymich nakładach — jednem słowem wszyscy czytają.

Osiedliliśmy się w mieście Nagasaki, nieopodal katedralnego kościoła Oura. A trudne to były początki... Język zwyczaje i umysły Japończyków jakżeż się różnią od naszych europejskich, wszystko to było obce... Trudności się piętrzyły, a tu chciałoby się zacząć jaknajprędzej regularną pracę wydawniczą. Ale nad całą tą sprawą czuwały litościwe oczy Niepokalanej — Jej to te wszystkie trudności poruczyliśmy — Ona więc czuwała. Po paru miesiącach, w maju 1930 r. ukazał się pierwszy numer japońskiego »Mugenzaino Seibono Kishi« Rycerza Niepokalanej. Wielka to była radość, i jeszcze większa wdzięczność ku Marji za taki dowód opieki i łaski.

Przez kilka pierwszych miesięcy, wysyłaliśmy Rycerza jako dodatek do pisma diecezjalnego, później jednak czyniliśmy propagandę i tak zdobywało się adresy nowych czytelników. Nakład od tej pory powiększał się często. Po pewnym czasie przejechało z Polski dwóch kleryków i kilku Braci. W maju 1931 roku przenieśliśmy wydawnictwo na inny zakupiony teren, nieco za miastem. Nowopowstałe osiedle nazwaliśmy Mugenzaino Sono — Niepokalanów. Pod opieką Marji, sprawa idzie naprzód. Pobudowaliśmy budynek na pomieszczenie drukarni, kaplicę i refektarz, który jednocześnie służył za pracownię. Dormitarz zajął zaszczytne miejsce — na strychu. Mieliśmy już dwie maszyny drukarskie. Nakład również powiększał się stale: 30,000—35,000... Między czytelnikami była większość pogan, o nich głównie nam chodziło. Ich życzliwe korespondencje były dla nas niemałą zachętą do dalszej pracy.

Liczba mieszkańców Mugenzaino Sono, również wzrastała: przyjechał jeszcze jeden Ojciec i Bracia. Postawiliśmy też nowy budynek mieszkalny.

I tak dalej... dalej... A teraz ?

Teraz już 16 Braci zakonnych uwija się przy trzech maszynach drukarskich, falcówce i innych, porozmieszczanych po działach pracy. 65 tysięcy egz. rozchodzi się co miesiąc na podbój dusz dla Chrystusa. Czytelnicy w 75 proc. to poganie, nie znający Boga. A szlachetniejsze dusze jakżeż tęsknią za poznaniem prawdy!

W święto Wniebowzięcia mieliśmy poświęcenie nowego kościoła, bo dawna kaplica okazała się zaciasna.

Cześć Marji za Jej dobrodziejstwa.

O. Kornel Czupryk, gwardjan.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Anielka.

Anielka nie pamięta jak się to stało, że ona mogła uczynić coś podobnego. Nie, to nieprawda, to pewnie zły sen ją gnębi, z którego za chwilę się obudzi.

Idzie ulicą zamyślona i nieuważna, tak, że czuje bolesne uderzenia mijających ją w tłumie niecierpliwych przechodniów. Zatem to nie sen, ponieważ obudziłaby się z niego, od tej fali potrąceń.

Mija ludne i jasno oświetlone ulice i wchodzi w ciemniejszą dzielnicę miasta, ale i tutaj słyszy niechętne uwagi o swoim niezręcznym chodzie. Nie potrafi jednak iść inaczej, jak również nie potrafi iść do domu, usiąść i zająć się lekcjami szkolnemi lub jakąś inną pracą, nie potrafi nie myśleć, lub myśleć o czem innem.

Mechanicznie idzie przed siebie, wysoka szczupła postać pochyliła się naprzód... Ona, Anielka zabrała cudze pieniądze, zabrała i ma je przy sobie w torebce. Nosi je tak drugi dzień i nie wie co zrobić:

Oddać, nie oddać?! Zabrała. — Oddać, ale jak oddać?

Zmęczone nogi plączą się i odmawiają posłuszeństwa. Gdyby potrafiła nakazać im iść do domu, nakazać sobie samej coś zdecydowanego, coś coby ją uratowało z topieli w którą wpadła.

Gdyby miała tę siłę i wolę. Prawda, że ona nie ma woli. słyszała często, że nie ma woli, że ma słaby charakter i że jest podatna na wpływy.

A zatem to nie jej wina, że zabrała te pieniądze, jeżeli nie ma woli. Ale teraz zdobędzie się na nią i całym zespolonym wysiłkiem pomaszeruje do domu. Raz, dwa. Raz dwa.

Tak jak na gimnastyce. Ale i tutaj nie kieruje nią jej wola, a zorganizowane słowa komendy. Raz dwa, raz, dwa. I te słowa popychają i jej kroki w stronę domu.

— — — — — — —

W klasie popłoch. Codzienne kłopotliwe, a jednak miłe, koleżeńskie życie zostało zakłócone.

Zginęły pieniądze gminne i to dosyć duża kwota. Zbierano je mozolnie na wspólną wycieczkę i oto gdzieś przepadły.

Jest prawie jedyne prawdopodobieństwo, że zabrała je jedna z uczennic.

Wprawdzie wini siebie nieopatrzna skarbniczka, która lekkomyślnie zostawiła pieniądze w otwartym pulpicie, ale koleżanki uspakajają ją tem,

że wśród nich, wśród ludzi pewnych, nawet porzucone na ziemię pieniądze nie powinny zginąć, tylko staraniem znalazcy powrócić do właściciela.

A tymczasem zginęły z portfelu, ponieważ leżały w otwartym pulpicie.

Po twarzach dziewcząt błądzą cienie, nawet najweselsze posmutniały i przybladły. Która zatem z nich je zabrała. Może ona, może ta, może one tak myślą o mnie. Na lekcjach cienie chowają się po kątach, ponieważ dziewczęta postanowily same tę sprawę załatwić i nie zdradzać jej przed nikim. Ale na pauzach przytłumiona burza wzmaga się i kłębi bałwanami oskarżeń i niechęci.

Anielka bezwolnie jak gąbka wciąga w siebie całą tę nawałnicę. Nie przeciwstawia się niczemu, ani nie atakuje. Coś się w niej skurczyło i stwardniało jak kamień. Na twarzy wywołała pogodny uśmiech i czeka.

Wczorajsze gnębiące ją myśli uciszyła łatwym argumentem, że przecież ona nie mogła się powstrzymać przed tym czynem, który sama nie wie jak się dokonał, bez udziału jej woli prawie, tak jakoś instynktownie.

Za te pieniądze może kupić sobie wiele dobrych rzeczy. Naprzykład czekoladki lub ciastka. Słodycze lubi niezmiernie, a już tak dawno nie próbowała ich nawet. W domu teraz prawie nędza...

Koleżanki jej nie posądzają o nic, gdzieżby ona, Anielka, to niemożliwe. W rezultacie czują się trochę wszystkie winne, że w ich klasie, w ich małem społeczeństwie stało się coś niegodnego, coś uwłaczającego ich dobrej sławie.

Posmutniały wszystkie, ale czują się bezsilne. Wypadek ten pociągnął za sobą liczne inne małe niedole. Powstały osobiste niechęci, kłótnie, obwiniano się wzajemnie, o różne niekoleżeńskie uczucia. Przytem ciągle dalej istniały posądzenia. Tych wprawdzie nie objawiano głośno, nie mówiono, że ta lub owa wzięła te nieszczęsne pieniądze, ale istniały i snuły się jak duszne przyziemne dymy, ażeby w pewnych momentach rzucić komuś swoją zgniłą wonią, tak prosto w twarz...

— — — — — — —

»Pod Twoją obronę uciekamy się Naszemi prośbami nie racz gardzić w potrzebach naszych«.

Modlą się codziennie, prosząc o ochronę i pomoc w swojej bezsilności.

— — — — — — —

Anielka zajada ciastka i czekoladę. Musi się z tem starannie ukrywać, ażeby w domu ani w szkole niczego nie zauważono.

Ciastka są dobre i wonne, tylko że czasami przybierają posmak mydła i trocin, które z trudem przechodzą przez zaciśnięte gardło. Ach gdyby nie to i jeszcze coś, to byłaby zupełnie zadowolona i uspokojona.

Ale to »coś« czasami wzrasta do olbrzymich rozmiarów i nie daje jej spokoju. Nachodzi ją coraz silniej, od tego czasu, gdy jej zrezygnowane koleżanki proszą o pomoc w modlitwie.

Bo czy wolno jej tłumaczyć się brakiem woli i prawie nieumyślnem zabraniem pieniędzy.

Kiedy jest człowiekiem, którego obowiązkiem jest mieć wolę, któraby opanowała niskie instynkty. Wolę, którą należy w sobie wyrabiać i hartować.

Ale jej nie mam niestety, nie miałam jej, ażeby powstrzymać się od złego czynu i teraz nie mam jej, ażeby ten czyn naprawić....

Pod Twoją Obronę uciekamy się... Ażeby raz zdobyć się na silny mocny szlachetny czyn, przełamać ten brak woli. Opanować samą siebie.

Minęło kilka tygodni i czas uciszył niepokój w klasie, ale nie uleczył zła, które zapadło, jak utajona choroba w głąb organizmu.

Aż raz na zebraniu gminy, kiedy były tylko zupełnie same uczennice, Anielka prosiła o głos.

Zebrała się cała w sobie i spojrzała w szeregi twarzy tak dobrze jej znanych koleżanek.

Twarze te życzliwie zaciekawione, może za chwilę odwrócą się od niej z niechęcią, ale ona się nie ulęknie i powie im całą prawdę.

»Bo wiedzcie o tem, że to ja zabrałam wtedy te pieniądze. Podle je zabrałam i nikczemnie milczałam dotąd. Kupiłam za nie same głupstwa i słodycze, które łakomie zjadłam. Ale nie dało mi to radości. Chodzę teraz, jak inna po tym świecie i nie mam chwili spokoju. Jakby jakaś twarda pięść uderzyła we mnie w moje najlepsze »ja«, które pokruszyło się i rozbiło w skorupy, których sama zebrać nie mogę.

Dlatego mówię to wam, ponieważ wina moja dotyczy was przedewszystkiem.

A teraz sądźcie mnie, sądźcie mnie wszystkie!«

Anielka mówi głośno, może trochę innym głosem niż zwykle, ale mówi pewnie i mocno.

Czeka na sąd.

A z ławek podnoszą się postacie sędziów, koleżanek. Podnoszą się ręce i słychać okrzyki, ale tak głośne, że trudno je rozróżnić. Nie są to jednak okrzyki gniewu, ani zawiści to widać wyraźnie.

Aż nareszcie docierają do niej te ręce i słowa.

Co?! My mamy ciebie sądzić, teraz my! Kiedy ty sama wyznaczyłaś sobie tę karę i nas uwolniłaś od złego ciężaru podejrzeń i winy.

Nie będziemy cię sądzić. Kochamy cię! Kochamy bardzo i razem z tobą chcemy wzmocnić i odbudować i nas na nowo!

sod. Krystyna.

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

Sodalicja Państw. Seminarjum naucz. w Krakowie obchodziła w dniu 8. grudnia 1934. — 25-lecie swego istnienia. Na dzień ten otrzymała następujące pismo od sodalisek z Przemyśla:

Kochane Koleżanki — sodaliski!

Zdziwicie się może nieco, że piszemy do Was, pomimo, że się właściwie wcale nie znamy. — Myśmy jednak wiele o Waszej Sodalicji słyszały, niektóre z nas doświadczyły Waszej uczynności w czasie ostatniego Zjazdu, a zresztą, czyż nie jesteśmy jedną wielką rodziną sodalicyjną, którą łączy wspólnota ideałów i przekonań?

Chcąc podtrzymać tę łączność, a zarazem dać wyraz naszemu uznaniu dla Waszej tak gorliwej i owocnej w wyniki pracy, zasyłamy Wam w dniu uroczystej dla Was rocznicy 25-lecia istnienia Waszej Sodalicji jak najserdeczniejsze życzenia.

Wiele już lat pracy za Wami, wieleście trudów poniosły, ale zarazem nieraz doznałyście pomocy ze strony Matki Bożej. Życzymy Wam, by Ona, Pocieszycielka

i Orędowniczka nasza wspierała Was dalej swą pomocą we wszelkich wysiłkach. — Życzymy Wam woli wytrwania w dobrem i ufności we własne siły.

A gdy czasem zniechęcenie Was ogarnie, to przypomnijcie sobie, jak wiele dobrego zdziałała Sodalicja, wielu ludziom dała pocieszenie, ile serc zbolałych uleczyła, do ilu dusz, do walki ze złem niezdolnych i zgorzkniałych wlała męstwo i radość. — Wierzcie, że Wasze wysiłki nie pójdą na marne. Pamiętajcie, że Waszą Wspomożycielką, Waszą matką najlepszą, Ona, Pani przemożna, Niewiasta obleczona w słońce.

Przyrzekamy Wam, że w dniu Waszego święta połączymy się z wami myślą, połączymy się z Wami w modlitwie, by Matka Boża i Chrystus Was wspomagali. Chrystus przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc. — Czyż to nie będzie otuchą dla nas, sodalisek? My również pragniemy dobrze czynić, a więc pełnimy służbę pod sztandarami Chrystusa i Marji.

Raz jeszcze zasyłamy nasze najserdeczniejsze życzenia i kończymy, żegnając Was naszem wspólnem sodalicyjnem hasłem: **Cześć Marji!**

(Następują podpisy ks. Moderatora St. Wanata i licznych Sodalisek).

Dla Czcigodnego Ks. Prezesa, dla Zarządu Związku Sodalicyj, dla Redakcji i Administracji „Cześć Marji" i dla wszystkich Sodalicyj przesyłają bardzo serdeczne życzenia świąteczne, oraz sodalicyjne pozdrowienie „Cześć Marji" — sodaliski z Marjówki Opoczyńskiej.

Sodalicja Marjańska Panien. Toruń Mokre, życzy wszystkim Przew. ks. Moderatorom i Sodaliskom pomyślnego Nowego Roku. Niech Boskie Dziecię Jezus z Najśw. Swą Matką błogosławi wszelkie prace sodalicyjne.

Pozdrowienia dla Rzeszowianek. Prosimy o odpowiedź na list. Sodaliski z Olkusza.

Sodaliski z Chojnic składają podziękowanie sodaliskom z Jasła i Myślenic i przesyłają im najserdeczniejsze pozdrowienia. Miłe pozdrowienia dla sodalisek z Krosna i Wielunia.

Sodalisce Tosi Stoczkównie bardzo serdecznie dziękujemy za przysłane nam pozdrowienia i życzenia. Wszystkim sodaliskom z Krakowa zasyłamy pozdrowienie: „Cześć Marji" i życzenia, by praca sodalicyjna dała im jak najwięcej zadowolenia — sodaliski z Przemyśla, obecne na Zjeździe.

Sodaliska z Sosnowca prosi tą sodaliskę z Warszawy, która mieszkała w Zakładzie S. S. Nazaretanek i robiła zdjęcia, o adres. Wszystkim zaś sodaliskom, które były na Zjeździe przesyłam serdeczne pozdrowienia „Cześć Marji"! Sod. Jadwiga Czechowska.

Która z sodalisek chciałaby indywidualnie korespondować z sodaliską z Mysłowic?



NASZE ZMARŁE SODALISKI.

Ś. p. Irena Muszanka

gorliwa sodaliska ze Sodalicji Szkoły Handlowej w Piotrkowie Tryb. zasnęła w Panu 4. grudnia 1934. r.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitwę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia!"

SPRAWOZDANIA

Akademja Międzysodalicyjna w Krakowie.

Ku uczczeniu 350-letniej rocznicy powstania Sodalicyj, odbyła się w Krakowie w dniu 8 grudnia 1934 r. w złotej sali Domu Katolickiego Uroczysta Akademja, zorganizowana przez Komitet zjednoczonych Sodalicyj Marjańskich. Na program złożyły się: Słowo wstępne J. E. Księcia Metropolity A. S. Sapiehy. Przemówienie ks. Fr. Kwiatkowskiego T. J. na temat: „Sodalicje Marjańskie w służbie Kościoła Chrystusowego", deklamacja wiersza okolicznościowego, śpiewy chóru: „Echo" i chóru sodalisek. Olbrzymia sala była przepełniona głównie sodalisami i sodaliskami młodszymi i starszymi, jak i pobożną publicznością.

Nowa Sodalicja przy gimn. w Przasnyszu.

Dn. 8 grudnia została zawiązana przy gimnazjum koed. w Przasnyszu Sodalicja Marjańska pod wezwaniem Najśw. Marji i św. Teresy od Dz. Jezus. My kandydatki, długo z niecierpliwością oczekiwałyśmy na tę uroczystość. Wreszcie nadszedł upragniony dzień — święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny — a dla nas święto podwójne. Zebrawszy się w gimnazjum, poszłyśmy wraz z delegatkami z Ciechanowa i z Pułtuska do kościoła parafjalnego. Tu odbyło się ślubowanie i rozdanie dyplomów. Przez całe życie pamiętać będziemy i ze wzruszeniem wspominać tę uroczystą chwilę, gdy u stóp ołtarza oddałyśmy serca nasze w ofierze Marji, przysięgając kochać Ją i Jej służyć przez całe życie. Takie chwile choć mijają szybko jak wszystko na świecie, to jednak pozostawiają w sercu człowieka smugę świetlistą, jakieś wewnętrzne duchowe ciepło, wielką moc, która nie dozwala mu upaść w czasie nieszczęść i bólu. Była to chwila pełna powagi, a jednak dziwnie radosna. Są uczucia, które choć przepełniają serce człowieka choć go wzruszają do głębi, nie dadzą się wyrazić. Takich uczuć doznawałyśmy wtedy. Po śniadaniu do S. S. Szarytek udałyśmy się na urządzoną własnemi siłami akademję. Aula gimnazjum przystrojona była odświętnie. Wysoko, wpośród zieleni i kwiatów, stała figura Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. Po zagajeniu akademji przez Księdza Moderatora nastąpiły referaty, wiersze, śpiew chóralny i solowy oraz gra na pianinie. Obecni byli głęboko wzruszeni, słuchając słów prostych, a tak serdecznych, bo opiewających cześć Marji. A nasze serca przepełniała radość, że przyczyniłyśmy się do większej chwały Matki naszej Niebieskiej. Uroczystość udała się b. dobrze, co w wielkiej części zawdzięczać możemy wydatnej pomocy S. S. Szarytek oraz staraniom naszej ukochanej Pani Ireny Kaszyńskiej, która nas jako aspirantki przygotowywała do wstąpienia w szeregi Sodalicji i nie szczędziła sił, ani pracy, by uświetnić uroczystość.

Tak więc powstała nowa placówka katolickiej młodzieży, nowy oddział w armji młodych serc, które za cel życia obierają sobie szerzenie czci Marji, a także dobra i piękna, na świecie.

„Tydzień Maryjny" w gimn. żeńskiem Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Olkuszu.

Staraniem naszej Sodalicji urządzony został „Tydzień Maryjny", które-

go celem było wzmocnienie i szersze spopularyzowanie kultu Marji.

Urządziłyśmy wystawę obrazów Matki Boskiej, pism, wierszy i t. p. W życiu potocznem starałyśmy się wprowadzić między wszystkiemi koleżankami szkoły pozdrowienie „Cześć Marji". „Tydzień Maryjny" sodaliski rozpoczęły wspólną Komunją św. i adoracją. Prócz tego każda wedle możności jak najczęściej przystępowała podczas tygodnia do Komunji św.

W dniu 8 grudnia, po uroczystem nabożeństwie, podczas którego kilka kandydatek powiększyło szeregi Marji, odbyło się w sali Gimn. żeńskiego zebranie, którem chciałyśmy dać wyraz naszym uczuciom do Matuchny.

Przed blado-błękitnym ołtarzykiem, z którego patrzało na nas słodkie oblicze Marji, zebrała się grupka sodalisek i zaproszonych sodalisów.

Na program złożyły się: Zagajenie prezydentki, referat p. t. „Powstanie i rozwój Sodalicji Marjańskiej" podający najważniejsze momenty życia sodalicyjnego, deklamacje „Idzie Niepokalana" i „To Ona", nowelka utwór sod. Latosówny p. t. „Niepokalana Matuchna", utwór fortepianowy p. t. „Modlitwa" i inscenizacja wiersza: „Matka Przenajświętsza".

Sodalicja Marjańska przy gimn. ż. w Pułtusku.

Stosownie do uchwały zapadłej na Zjeździe, w dniu 20 X. 1934 r. urządziłyśmy Akademję ku czci Królowej Jadwigi w programie następującym: 1. Słowo wstępne, 2. Królowa Jadwiga — referat, 3. „Hołd Królowej" — deklamacja, 4. Śpiew solo — „Halina", „Ślubna sukienka", 5. „Preludium Chopina — fortepian, 6. Śpiew chóralny — „Orły, sokoły", „Wędrownik", 7. „Resurrecturis" Krasińskiego — melorecytacja, 8. „U stóp Królowej" — żywy obraz.

Akademja cieszyła się wielkiem powodzeniem i, według opinji publiczności, udała się znakomicie.

P. Seminarjum naucz. w Stanisławowie.

550 lat mija, gdy na tronie polskim zasiadła młoda, bo zaledwie 14 lat licząca Królowa Jadwiga. — Postać Jej znana nam dobrze. — Znany też jest szereg legend i opowiadań z życia tej świątobliwej Królowej.

Ażeby oddać hołd tej świetlanej postaci na tronie polskim, a zarazem patronki młodzieży żeńskiej, urządziła nasza Sodalicja dnia 14. X. 1934 r. uroczystą **akademję** na Jej cześć.

Na program złożyły się: Słowo wstępne opiekunki Sodalicji p. prof. Hargesheimerówny, chór sodalisek, deklamacja sod. Hektorówny pt. „Błękitny kontusik", w której autor podkreślił litość i miłosierdzie królowej, solo skrzypcowe i obrazek sceniczny, p. t. „Królowa Jadwiga", odegrany przez sod. IV. kursu „A". — Powtórzył się urywek z życia Jadwigi. Najwyraźniej wystąpiła walka wewnętrzna serca i obowiązku. Zmagała się przed widzami dusza dziecka-królowej, która małą dłonią przekreśliła własne szczęście, by Polsce, Litwie i Rusi zapewnić dobro i spokój.

W nas, sodaliskach, ta uroczystość spotęgowała i wzbogaciła uczucie miłości do Boga i Ojczyzny oraz wskazała nam jasne i proste drogi, któremi szła Królowa, a które prowadzą do wiecznego dziedzictwa, — do Stwórcy.

Na zapytania licznych Sodalicyj donosimy, że **Postulator ceatyfikacji Królowej Jadwigi ks kan. Rudolf Van Roy, Kraków, ul. Szewska 22** wydał nową serję obrazków KRÓL. JADWIGI z sarkofagu na Wawelu, w druku jednolitym, w kolorach czarnym, sepia i niebieskim. Cena za setkę 2 zł. Do nabycia również przez naszą Redakcję.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Józef Mazanek, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.